

Czas upomnieć się o swoich

6 maja 2025

Traktując pobieżnie systemy polityczne zaistniałe w XX wieku, chyba można zgodzić się, że były nimi komunizm i faszyzm/nazizm. Co z tego dziedzictwa mamy dziś czując niejasny dyskomfort życia powszedniego? Połączenie obu w przebraniu liberalizmu. Jego przejawem jest głoszony przez zwolenników ekspansywny militarizm z kłamliwym libertynizmem, nieuznającym zasad poza wąsko rozumianym interesem prywatnym. Na ekspansjonizm wskazuje geopolityka USA, Izraela i Niemiec, a komunistyczny internacjonalizm połączony z pogardą dla państwowości i narodowości głoszą ludzie spod znaku arbuza. Zieloni na szyldzie, czerwoni w działaniu. Żaden z tych dwóch systemów nie toleruje się nawzajem. Obrzucając się inwektywami, przypisują sobie skrajność. Tym niemniej skutecznie, wymieniając się sterami, dbają o istnienie mało znaczącej formacji dla pozorowania demokracji. Trzecia „niby siła” może pełnić rolę systemowego „języczka u wagi”, bądź sojusznika w niepewnych notowaniach wyborczych. Wyborcy Ameryki już zorientowali się, że tę trzecią formację trudno nazwać siłą, bo najchętniej daje się wykorzystywać jako koncesjonowana opozycja o marginalnym znaczeniu.



Wszelki ruch niezgody dla dwupartyjnego potwora jest natychmiast gaszony jako niedopuszczalna skrajność, choćby reprezentowała pogląd większość rdzennej ludności. Tacy działacze poddani są natychmiast medialnej i instytucjonalnej procedurze kryminalizacji, wbrew własnej idei pomagania mniejszościom.

Rola diaspory w wyborach

Przyglądając się procesowi wyborczemu, trudno przekonać się do

polityka darzącego dzieciennym podziwem autorytet innego państwa, by gotów był on samodzielnie i niezależnie zarządzać zgodnie z wolą wyborców tegoż państwa. Takim jest kandydat Karol Nawrocki i równie zapatrzony w Donalda Trumpa – rumuński zwycięzca pierwszej tury wyborczej – George Simioni. Jak Simioni uzyskał wysoki wynik – opisuje BBC. Chodzi o fakt niezmiernie istotny, jakim jest głosowanie „diaspory zagranicznej”. W przypadku rumuńskiego kandydata wkład diasporę wyniósł 70% jego wyniku. Konkluzja z tego wynika, że „zagranica” ma aż tak istotny wpływ na los mieszkańców kraju, który oni sami porzucili, do którego zapewne też nigdy nie wrócą.

W realiach Polaków, przy obsadzie ambasad antypolakami (co potwierdziły incydenty dyplomatyczne, w których nigdy nie było obrony dobrego imienia instytucji państwa), nie ma możliwości weryfikowania wiarygodności zjawiska o charakterze protezy wyborczej. Należałoby zrezygnować, albo zawiesić na czas nieokreślony rozwiązanie, które z powodzeniem można nazwać daleko idącą ingerencją w wewnętrzne sprawy obywateli danego państwa. Skutek jest opłakany, bowiem zagranica głosuje, a następstwa fatalnego wyboru i zarządzania ponoszą obywatele geopolitycznie zakotwiczeni w kołysce między Niemcami a Ukrainą. Amerykańska Polonia nie zмага się ze skutkami roszczeniowej zmywy jednych i drugich.

Czy sojusz to kolaboracja

O ich kolaboracji tak mówi słowacki premier Robert Fico: „Pozwolę sobie jeszcze na dwa zdania. Podpisanie umowy o zasobach naturalnych Ukrainy ma trzy wersje. Podstawowa i dotycząca warunków eksploatacji, co jest sprawą władz ukraińskich. Nie jest naszym interesem co i na jakich warunkach podpisują Ukraińcy. Przypomnę tylko, że podobne umowy zostały podpisane z diabłem. Gdyby strategiczne słowackie elektrownie, spółki paliwowe, rafinerie zostały tak potraktowane, żylibyśmy w zupełnie innych warunkach. Umowa

między USA i Ukrainą jest dokładnie taką samą, jaką ktoś zawiera, żeby osiągnąć pewien cel. Teraz pewnie rozgniewam Zełenskiego, ujawniając, że wiem, dlaczego ją podpisał. Pan Zełenski sobie kupił tę wojnę. Dlatego tak chętnie ją przedłuża i uważa, że podpisana umowa podporządkowuje wysiłki Stanów Zjednoczonych, o których prezydent Trump mówił od początku kadencji. Jednak to ta umowa zapewni charakter tej wojny na wiele długich lat. Dodatkowo będzie załącznikiem eskalacji napięć. Z tego powodu wyrażam żal, że apel władz rosyjskich o wstrzymanie działań na krótki okres 8-11 maja, w jakim przewidziane są uroczystości w Moskwie, nie jest respektowany”.

W uzupełnieniu stwierdził: „Mamy w związku z tym do czynienia z wojną, która trwa, każdego dnia giną ludzie (5000 tygodniowo), a wbrew przekazowi oficjalnej prasy – jestem jej przeciwnikiem od pierwszego dnia i dlatego od początku apeluję o rozmowy pokojowe. W kwietniu 2022 roku dokumenty zmierzające do zawarcia pokoju były na stole, gotowe i podpisane. Odrzucone pod presją zachodnich sojuszników. Jak argumentowali, to ta wojna miała osłabić Federację Rosji. Czy prasa równie chętnie rozpisywała się o tym co stało się 2 maja 2014 roku w Odessie, kiedy doprowadzono do spalenia żywcem 42 osoby w budynku związków zawodowych?

Trzeba sobie zadać pytanie co zdarzyło się w latach 1941-1945. Ja to wiem, dlatego obecność w Moskwie traktuję jako obowiązek. Tamta wojna była przedmiotem mojej rozmowy z prezydentem Putinem podczas ostatniej wizyty w grudniu. Powtarzałem, że o tym należy mówić, by uzmysłowić Stanom Zjednoczonym jej prawdziwy rozmiar i charakter. Dlatego wciąż powtarzam: ta wojna musi skończyć się jak najprędzej. Rozważania o celowości uczestnictwa w defiladzie są tematem zastępczym”.

Upomnijmy się o naszych poległych

Taka jest perspektywa i pryzmat widzenia swojej roli Słowaków. Media w Polsce, jeśli wspominają o Dniu Zwycięstwa kończącego II wojnę światową to z pogardą. Rosjanie tego dnia, obserwując defiladę, trzymają w rękach portrety swoich bliskich, którzy oddali życie za zagonienie totalitaryzmu do matecznika, tępiąc go po drodze i eliminując przy okazji jego zwolenników.

Poniesione straty wojenne Polaków powinny być motywem sprzeciwu dla poparcia kolejnej wojny sprzecznej z naszym interesem i zagrażającej każdemu bez wyjątku. Zestawiając dane o stratach II wojny od momentu jej wybuchu do zakończenia, przekazmy młodemu pokoleniu, ale także przypomnijmy tym, którzy rodząc się już po wojnie, mają dziś 80 lat i niewiele o niej wiedzą, lub nie chcą jej pamiętać. Choćby z tego powodu nie mają prawa serwować wojny jako dziwaczного obowiązku.

Ludność ZSRR w 1941 r. liczyła 196,7 miliona. Ludność Polski w 1939 r. to 35,34 miliona. Początek wojny.

Ludność ZSRR w 1945 r. zredukowana do 169,8 miliona. Ludność Polski w 1945 r. to tylko 24 miliony. Koniec wojny.

Straty Rosjan wyniosły 26.9 miliona (około 7%, a straty Polaków za czas trwania wojny wyniosły 11.4 miliona (około 30%) mieszkańców. W proporcji do rozmiarów państwa i liczby ludności Polacy ponieśli dużo potężniejsze straty, zważywszy dwukrotny przemarsz jednych i drugich. Dziś, przy pięciokrotnie mniejszej liczbie ludności i niedorozwoju gospodarczym nie stać nas na jakiegokolwiek kolejne straty.

Chociaż mówi się, że Rosja poniosła największe straty w wojnie i podjęła największy wysiłek, żeby doprowadzić do jej zakończenia, to jako kraj okupowany, Polacy powinni też pamiętać straty własne wśród bliskich. Wszelka inicjatywa pokojowa ma dla nas swoje uzasadnienie historyczne – nie stać nas, by ginąć za interes ukraińsko-amerykański wspomagany

przez Niemców, Francuzów i Brytyjczyków. Z nimi alianse gorsze niż mezalianse.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [BBC.com](https://www.bbc.com), [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net